

Roksana Jędrzejewska-Wróbel

# SIEDMIU WSPANIAŁYCH

i sześć innych, nie całkiem nieznanych historii



ilustracje  
Marianna Oklejak

WYDAWNICTWO  BAJKA



# TRZY OBROTNE ŚWINKI



**Z**a siedmioma drzewami, za siedmioma krzakami, w nieco zaniedbanym, ale przytulnym słomianym domku żył sobie sympatyczny wilk. Nikomu nie wadziło i nie miał dużych wymagań. Do tego stopnia, że czasami zastanawiał się, czy jest jeszcze wilkiem, czy może już tylko zdziczałym psem? Do życia potrzebował niewiele. Dietetyczne obiady gotował w osmalonym kociołku, wieczorami nucił piosenki, słuchając starych płyt z gramofonu, a potem zasypiał smacznie w śpiworze, który sam wypchał suchymi liśćmi, tuląc do siebie pluszowego zajączka. I niczego mu nie brakowało. Tak w każdym razie sądził aż do dnia, w którym do jego drzwi z płyty pilśniowej zapukały trzy różowe świnki.

— Witamy pana wilka! — kwiknęły radośnie, jednocześnie rozciągając ryjki w szerokich uśmiechach. — I mamy propozycję nie do odrzucenia.

— W sąsiedztwie powstało właśnie osiedle domków z drewna. Z pewnością będzie pan zainteresowany. — Pierwsza, nie czekając na zaproszenie, świńskim truchtem wpakowała się do środka.

Za nią ochoczo wmaszerowały koleżanki i w przedpokoju natychmiast zrobiło się strasznie ciasno, bo trzeba wspomnieć, że świnki były dość tłuste.



— Ale mnie tu dobrze... — zaproponował wilk, lecz świnki nie dały mu dokończyć.

— Dobrze? — zachrumkała pogardliwie druga świnka. — Ależ nigdy nie jest tak dobrze, żeby nie mogło być lepiej.

— Zgadzam się z koleżanką! Ktoś taki jak pan zasługuje na znacznie więcej — dodała trzecia, krytycznie rozglądając się po skromnym wnętrzu.

— Ktoś taki jak ja? — zdziwił się wilk.

Nigdy się nad tym nie zastanawiał. Ale może... Może rzeczywiście zasługiwał na coś lepszego? Z każdym pełnym dezaprobaty chrumknięciem trzech świnek dostrzegał, w jak okropnych warunkach żył do tej pory. I czy to w ogóle było życie?

Świnki zdawały się czytać w jego myślach.

— Toż to wegetacja! Dłużej nie może pan mieszkać w takiej norze! — zawołała pierwsza, a druga i trzecia natychmiast usłużnie podsunęły wilkowi błyszczący katalog.

Oszołomiony wilk z zachwytem przyglądał się eleganckim drewnianym domkom z werandami i koronkowymi firankami w oknach. Po godzinie zerkania to na zdjęcia, to na wiehcie



wystające z jego własnych ścian nie miał wątpliwości. Ze skarpetki wyjął oszczędności, podpisał umowę i już następnego dnia przeprowadził się do nowego domu. Był on



rzeczywiście o wiele bardziej wygodny niż domek słomiany, choć zdecydowanie za duży dla jednego niedużego wilka. Wilk nie zdążył się jednak na tym zastanowić, bo na progu ponownie pojawiły się trzy pulchniutkie świnki.

— Oj, taki ładny domek, a taki jakiś pusty... — zachrumkały ze współczuciem.

— Wszystko co nowe, wymaga nowej oprawy — powiedziała pierwsza świnka i przysiadła na łóżku. Liście w śpiworze zachręściły pod jej ciężarem.

— Śpi pan pod taką ścierą? — zasmuciła się druga.

— Dlaczego nie kupi pan sobie mięciutkiej puchowej kołdry antyalergiczej?



— A także profilowanej silikonowej poduszki, podgrzewanego prześcieradła i łóżka wodnego? Czy nie lepiej by się panu spało? — dodała trzecia, marszcząc ryjek.

— Wokół tyle możliwości, a pan z nich nie korzysta. Tak nie można...

— Sili... co? Podgrzewane prześcieradło? Łóżko wodne?! — powtórzył wilk i rozczulił się nad sobą.

Jak ubogie i nudne było do tej pory jego życie! Ale dość tego! Zamówił u świnek nie tylko nowe poślanie, ale przy okazji wymienił stary gramofon na sprzęt do karaoke, a wysłużony kociołek na

62-częściowy zestaw garnków. Oczywiście w takich garnkach nie można było gotować na byle czym. Za namową świnek wilk zakupił więc inteligentną kuchenkę, pralko-suszarkę, suszarko-  
-lokówko-prostownico-gofrownicę (jak się potem okazało, wcale nie do robienia gofrów), lodówkę z telewizorem, toster z radiem, elektryczne podgrzewacze do łap, wałek do masażu uszu, pas wyszczuplający ogon, uchwyty do robienia pompek, śpiewającą szczoteczkę do zębów i całe mnóstwo innych umilających życie przedmiotów, o których istnieniu nie miał wcześniej zielonego pojęcia. Wkrótce było ich tak dużo, że przestały się mieścić w drewnianym domku. Ale wilkowi to nie przeszkadzało, mało się teraz ruszał. Wystarczał mu wąski korytarz między kuchnią a łóżkiem, na którym spędzał całe dni z lekko otępiąłym wzrokiem wbitym w ogromny telewizor.

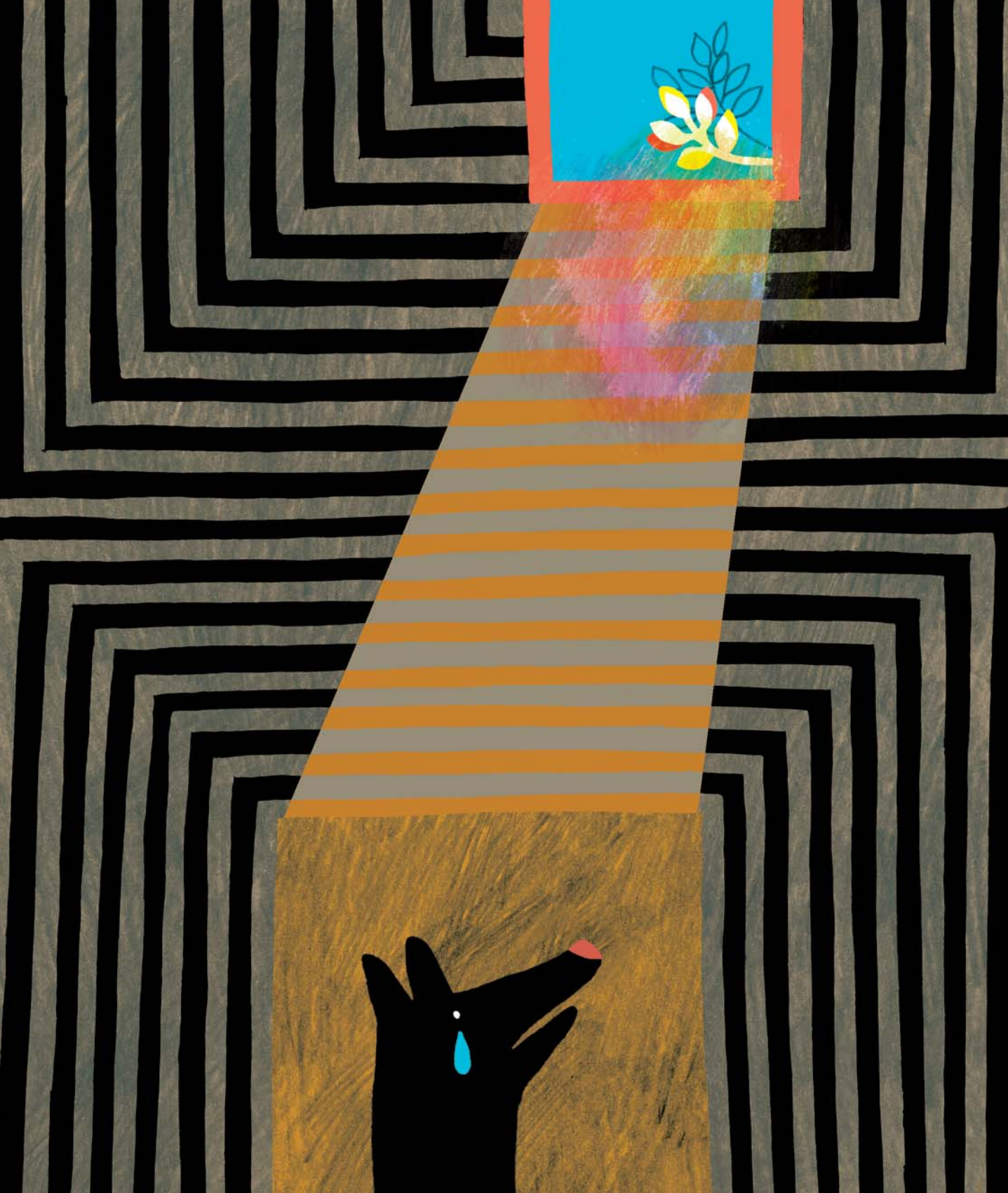
— To bardzo drogi sprzęt — uświadomiły wilkowi usługne świnki podczas kolejnej wizyty.

— Mając tyle cennych rzeczy, jest pan w każdej chwili narażony na kradzież — westchnęła pierwsza świnka.


— Byłoby nam niezmiernie przykro, gdyby coś się panu stało — pokiwała głową druga.

— Ale na szczęście, zupełnie przypadkiem, mamy dla pana niezwykle interesującą propozycję — rozpromieniła się trzecia







świnka. — Zapewniam, że nic tak nie gwarantuje bezpieczeństwa jak domek murowany.

— Tylko ja już nie mam za co... — stęknął wilk, ale w tym momencie świnki wyciągnęły z teczek bardzo korzystne umowy kredytowe. 

I tak skołowany wilk wkrótce ponownie się przeprowadził. Przypominający twierdzę domek stał za murem na strzeżonym osiedlu i był rzeczywiście niezwykle, wręcz zadziwiająco bezpieczny. Jednak wilk nie czuł się w nim dobrze. Patrzył przez okno antywłamaniowe na błękitne niebo i... tęsknił. Tęsknił, choć sam nie wiedział za czym. Miał przecież wszystko.

Pewnego razu z zamyślenia wyrwało go pukanie.

— To znowu my, trzy świnki. Mamy dla pana bardzo ciekawą ofertę. Czy nie brakuje panu... 

Łagodny dotychczas wilk poczuł nagle, że głosy świnek przypomniały mu o czymś, o czym zupełnie zapomniał. Przypomniały mu, że jest... WILKIEM! A wilki nie dają się wodzić za nos świnkom! Nawet takim z pięknymi kolorowymi folderami pod pachą. 

— **Już wiem, czego mi brakuje!** — ryknął, otwierając drzwi.

— Aaaaaa! — zakwiczały trzy przerażone świnki i rzuciły się do ucieczki, gubiąc po drodze foldery.

Wilk kłapnął parę razy paszczą, a potem wdrapał się na strych. Tam, ze sterty kartonów, wygrzebał swojego wysłużonego pluszowego zajaczka-przytulankę, po czym bez żalu opuścił bezpieczny murowany domek. I ślad po nim zaginął.

A świnki? No cóż. Przebiegły kawałek drogi, ale niezbyt długi, bo były tłuste i szybko się męczyły.

Kiedy dostały zadyszki, przystanąły, odsapnęły chwilkę, a następnie podciągnęły rajstopki i ruszyły na poszukiwanie innego wilka.

